

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEGO LUDU!

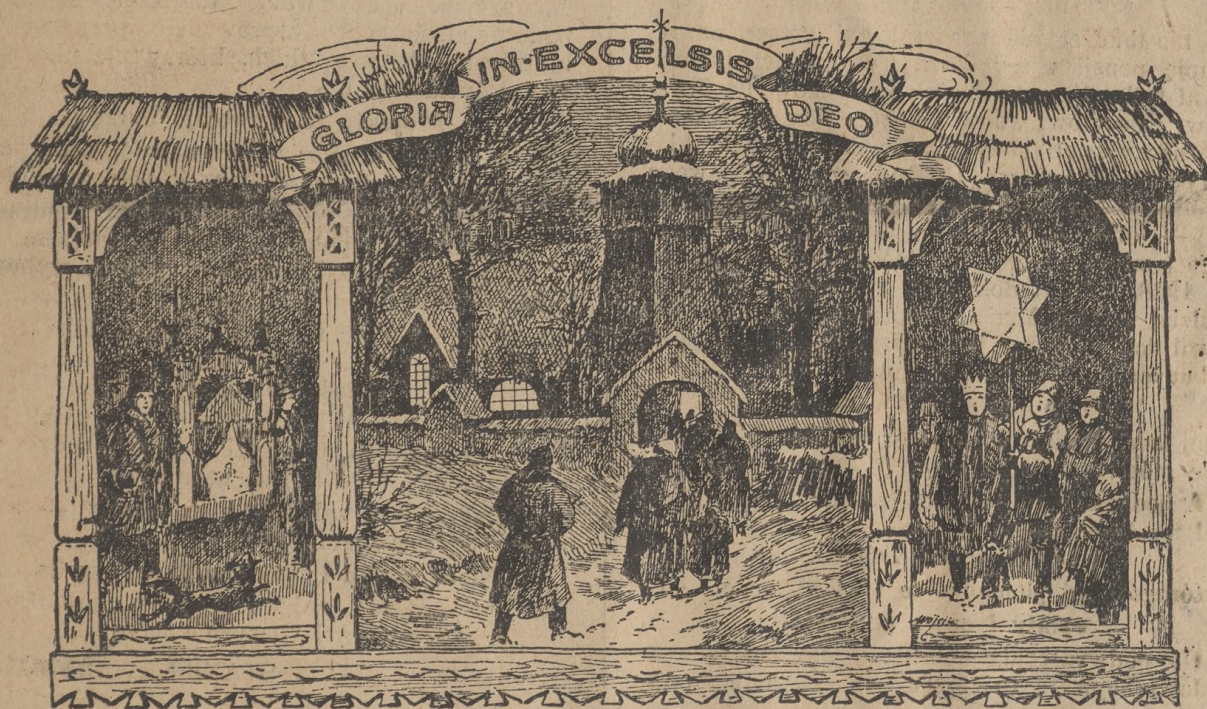
ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: **2 złote**, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!



Co będzie robił przyszły Sejm?

Wielu w Polsce jest takich, którzy przepowiadają nowemu Sejmowi

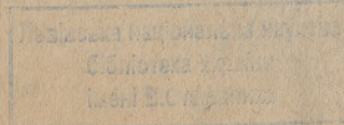
krótkie życie.

Jedni twierdzą, że zwycięstwo lewicy, przewidywane przez nich, da Sejm bardzo zły, taki, który do pracy normalnej będzie niezdatnym. Drudzy

twierdzą, że nowy Sejm bardzo szybko popadnie w spory z rządem i...

pójdzie do domu.

Jak tam naprawdę będzie, nie wiem: prorokiem nie jestem. To jednak wiem, że zbyt długo bez Sejmu rządzić nie będzie można i że z lepszym





01518695Z

— 2 —

czy gorszym Sejmem rząd pracować będzie musiał.

Co ten nowy Sejm będzie robił?

Roboty będzie dużo. Panuje ogólne przekonanie, że nowy Sejm od razu zabierze się do pracy nad zmianą Konstytucji, a to w tym celu, aby od razu jasno określić

prawa i obowiązki rządu

oraz prawa i obowiązki Sejmu i Senatu. Że nowy Sejm tą sprawą zająć się będzie musiał, to pewne, mam jednak przekonanie, że życie zwali nowemu Sejmowi na stół sprawę pilniejszą i trudniejszą.

Sprawą tą będzie

budżet i podatki.

Gdyby nawet rząd i Sejm zająć się tem nie bardzo mieli ochotę, przypomni im ten obowiązek „dozorca“ czy „doradca“ amerykański Deves, który się już osiedlił w Warszawie.

Budżet w myśl umowy polskiego rządu z bankierami musi mieć taki układ, że wydatki mają być o mniej więcej 100 milionów mniejsze od dochodów. Rząd Sejmowi w dniu 31 października

taki niby—budżet przedłożył.

Ale ten budżet nie zawierał ani grosza na regulację pensji urzędników. Ten budżet przewidywał tylko 2/3 potrzebnych wydatków dla inwalidów, emerytów, wdów i sierót. Ten budżet nie przeznaczył potrzebnych sum na kapitał zakładowy dla Banków: Gospodarstwa Krajowego i Rolnego. Ten budżet mylnie — zdaniem mojem — obliczał dochód z monopolu spirytusowego i majątkowego. Te „błędy“ w budżecie na rok 1928. widział doskonale rząd — a napewno wiedział o nich Minister Skarbu — ale nie naprawił ich dlatego, że naprawa tych błędów w budżecie kosztowałaby musiała

300 do 400 milionów złotych,

a tej sumy Minister Skarbu znaleźć nie umiał i nie mógł.

A jednak przy obecnej gospodarce sumę tę rząd mieć musi. Jest

tylko jedno źródło,

z którego rząd pieniądze te znaleźć może — to

opłaty i nowe podatki.

Do podwyższenia opłat nie jest potrzebnym rządowi Sejm — to też już od 1. grudnia pod-

wyższył rząd własną uchwałą opłaty pocztowe i telegraficzne, a od 1. stycznia opłaty kolejowe. Ale do podwyżki podatków potrzebny jest Sejm. Wiem, że Minister Skarbu przygotował już

projekty nowych ustaw podatkowych.

Myszę, że pierwsza walka między rządem a Sejmem i między różnymi stronnictwami rozegra się właśnie o nowe podatki i o budżet. Przyczyni się do tego i Konstytucja, która wyraźnie postanawia, że rząd obowiązany jest zaraz na pierwszym posiedzeniu nowego Sejmu przedłożyć preliminarz budżetu.

Sejm, który w listopadzie został rozwiązany, zostawił nowemu Sejmowi

dwie ważne sprawy:

a to zmianę ordynacji wyborczej i ustawy samorządowe. Obydwie te sprawy wywołają duże zainteresowanie i długie spory, a obie powinny być możliwie szybko i dobrze załatwione.

Ministerstwo Oświaty wygotowało

projekty ustaw szkolnych.

Ministerstwo to chce znieść 3 niższe klasy po gimnazjach, chce zwinąć wszystkie seminarja nauczycielskie, chce wprowadzić przymus do kształcania do wszystkich, którzy nie ukończyli 18 lat życia i t. d.

Projekty te wywołają burzę

i przez niejednen miesiąc zajmować będą czas i Komisji oświatowej Sejmu i pełnego Sejmu.

A organizacja banków i podział kredytów! A ubezpieczenia społeczne! A organizacja sądów! A tysiące spraw, z którymi przyjdą do wyborów nowi posłowie!

Niech się nikt nie łudzi, będzie miał nowy Sejm

dość do roboty.

Gdy skład Sejmu będzie dobry i wyniki jego pracy będą dobre. Gdy skład Sejmu będzie zły, wyniki pracy tego Sejmu będą złe.

Skład Sejmu zależy od wyborców — niech o tem wszyscy pamiętają!

Niech o tem i przy opłatku pomyślą.

Życzymy dobrze sobie i swoim najbliższym. Życzymy dobrze i Ojczyźnie naszej.

STANISŁAW RYMAR.

Polityka szkolna ⁷⁾ wobec mniejszości narodowych.

W Cumaniu istniała od lat szkoła polska, do której posyłali dzieci polscy osadnicy i robotnicy miejscowej fabryki, lokal dla szkoły ofiarował miejscowy dwór polski wyraźnie z przeznaczeniem go na szkołę polską.

Gorliwy sanator, kurator wołyński p. Szela-gowski, wydał zarządzenie, by szkołę tę zutrakwizować. Sprzeciwiła się temu ludność miejscowa, a kiedy prośby jej w kuratorjum, by pozostawić szkołę polską, nie pomogły — wysłała memoriał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prosząc go o opiekę w tej sprawie. Gdy i to nie pomogło, rodzice w liczbie 200 osób zorganizowali Koło Macierzy Szkolnej i przy pomocy Macierzy założyli szkołę prywatną polską, do której zgłosiły się wszystkie dzieci, tak że zutrakwizowana szkoła publiczna została pustą, a dwór odebrał jej lokal, ofiarowując go szkole prywatnej.

W Haliczu od wielu lat z czasów austriackich istniała szkoła polska. Po plebiscycie w r. 1925 kuratorjum lwowskie wydało orzeczenie utrzymania polskiej 7-klasowej szkoły, zaś dla zgłoszonych w deklaracjach Rusinów miała być otwarta osobna szkoła utrakwistyczna. Minister-

stwo skasowało to prawne orzeczenie kuratorjum i poleciło zutrakwizować szkołę polską. Zaprotestowała przeciw temu cała ludność Halicza: tak Polacy, jakoteż Żydzi, a nawet część Rusinów, którzy pragną, by dzieci ich wychowywały się w kulturze polskiej. Na manifestacyjnym wiecu uchwalono min. Dobruckiemu, który piastuje stamtąd mandat senacki, votum nieufności.

„Warszawianka“ z dnia 5 października podała opis iście dramatycznej sceny, jaka rozegrała się w biurze wojewody stanisławowskiego. Oto „w sprawie zmiany szkoły w Haliczu z polskiej na utrakwistyczną, udała się w ubiegłym tygodniu do wojewody stanisławowskiego p. Korsaka deputacja, w której skład weszli: burmistrz Halicza p. Siwecki i proboszcz z Marjampola ks. Bosak, jako przedstawiciele ludności polskiej, oraz przedstawiciele Rusinów, Żydów i Karaimów, razem pięć osób.

Przedstawiciel Żydów oświadczył: od długich lat dzieci żydowskie chodziły naprzód do chederu, potem do szkoły polskiej, bo Żydzi uważają się tu za Polaków, więc żądamy przywrócenia szkoły polskiej.

Karaim (wyznawca czystego Starego Testamentu) powiedział: uważamy się za Polaków, różni nas tylko wyznanie, chcemy szkoły polskiej.

Rusin oświadczył: dzieci nasze uczą się języka ruskiego w domu, ale żyjąc w Państwie Polskiem i chcąc żyć w zgodzie z Polakami, w szkole chcemy języka polskiego. Burmistrz p. Siwecki oświadczył: jako przedstawiciel ludności polskiej, żądam od Rządu Polskiego tylko tego, co mieliśmy pod rządami austriackimi, t. j. szkoły polskiej, którą mieliśmy tutaj zawsze. Wymawiając te słowa, burmistrz zalał się łzami.

Wówczas wzruszenie udzieliło się nietylko innym członkom delegacji, ale także p. Wojewodzie Korsakowi, który uściśnął tylko rękę p. Siweckiego, następnie wszystkich członków delegacji, i głosem zdławionym, ze łzami w oczach, rzekł tylko tyle: — „Przedstawię to wszystko w Warszawie“.

Komitet rodzicielski w Haliczu, tworząc prywatną szkołę polską, do której zapisało się ponad 200 dzieci, zwrócił się o pomoc materialną do całego społeczeństwa polskiego. Pomoc tę niewątpliwie otrzymał.

Również wbrew ludności chciało Ministerstwo Oświaty zutrakwizować szkołę polską we wsi Horożana Wielka w powiecie rudeckim. Sytuację uratowała tylko ta okoliczność, iż budynek, w którym szkoła się mieści, był ofiarowany przez dwór polski z wyraźnem zastrzeżeniem, że ma w nim mieścić się szkoła polska: obawa przed

utrata lokalu skłoniła Ministerstwo do cofnięcia zarządzenia.

Pewną formą utrakwizacji jest narzucenie szkołom polskim, tak powszechnym, jak średnim w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu nauki obowiązkowej języka ruskiego.

Ze stanowiska potrzeb narodowych i państwowych polskich jest rzeczą pożyteczną, by Polacy, zamieszkujący na ziemiach wschodnich, znali język ruski, zwłaszcza zajmujący stanowisko w urzędach i nauczyciele.

W tym celu wystarczyłoby zdaniem naszym wprowadzenie do gimnazjów tego języka jako nadobowiązkowego, zaś do seminarjów nauczycielskich jako obowiązkowego, w nieznacznej ilości godzin.

Tymczasem p. Dobrucki wydał w kwietniu rozporządzenie, by w polskich szkołach powszechnych Małopolski Wschodniej wstawić do podziału godzin tygodniowo 6 godzin w oddziale drugim (drugim roku nauczania), w oddziałach trzecim i czwartym po 5 godzin, a w oddziałach piątym, szóstym i siódmym po trzy godziny, t. j. tyle, ile godzin języka polskiego w szkołach ruskich. Stać się to ma znacznym kosztem, bo kosztem godzin języka polskiego, rachunków, przyrody, historii, geografji, robót, śpiewu i gimnastyki. Wystarczyło, zdaniem naszym, po dwie godziny w najwyższych klasach.

Nasi przeciwnicy.

4)

Napisał poseł A. Dzierżawski.

Jak Wyzwolenie odnosi się do Narodu Polskiego?

„Wyzwolenie“ prowadzi politykę popierającą wszelkie mniejszości narodowe w ich dążeniach do usamodzielnienia się.

W sprawach ustroju Polski, śladem socjalistów, „Wyzwolenie“ godzi się na nadanie autonomji narodowościom niepolskim — przy sprawach żydowskich też idzie zawsze z socjalistami razem.

Przy głosowaniu nad ustawą o reformie rolnej „Wyzwolenie“ żądało, aby na kresach pierwszeństwo przy otrzymywaniu ziemi parcelowanych majątków mieli tylko miejscowi chłopci, to jest Rusini lub Białorusini ze szkodą Polaków, którzyby się tam chcieli okupić.

Tym sposobem „Wyzwolenie“ nie pozwala polskiemu chłopom nabywać ziemi na kresach, gdzie jest jej podostatkiem, a przeciwnie, dąży, aby ziemia dotąd polska przeszła w ręce mniejszości!

Najlepiej jednak o stosunku „Wyzwolenia“ do narodu polskiego przekonują niektóre jego głosowania w Sejmie ubiegłym.

A więc w roku 1923:

17-go lutego głosowali za wypuszczeniem z więzienia bolszewika pos. Łuckiewicza, — 24-go lutego swoim głosowaniem uwolnili z więzienia bolszewika Królikowskiego, — 1 marca głosowali przeciwko wygnaniu z Polski tych żydów, którzy z obcych krajów przyszli, — 6 marca głosowali z żydami i socjalistami za sekwestrem zboża rolników, — 24 marca głosowali przeciwko polskim osadnikom na kresach, — 24 kwietnia bronili w komisji wydania sądom zdrajców stanu posłów Jakowiuka i Baranowa, — 17 maja głosowali, aby nie wykupywać ziemi od Niemców w Poznańskiem na reformę rolną, — 26 lipca głosowali z socjalistami i żydami, aby każdy robotnik był na etacie rządu i gospodarza, — 28 sierpnia głosowali, aby wyrzucić polski język z niemieckich szkół, — 12 października z żydami i całą lewicą głosowali przeciwko „numerus clausus“, t. j. przeciw ograniczeniu żydów w szkołach polskich.

W roku 1924:

28 stycznia bronili litewskich szkół, w których uprawia się robotę antypaństwową. Tego samego dnia głosowali za wnioskiem żydów, aby w wojsku gotowano dla żydów koszerne potrawy, 20 lutego w komisji administracyjnej domagali się, aby wprawdzie rozpatrywać ograniczenia żydów

w państwie, a później dopiero ograniczenia Kościoła Katolickiego, — 26 marca z Rusinami i żydami domagali się oddania pod sąd władz polskich, które aresztowały zdrajców stanu, — 18 marca głosowali, aby i obcym poddanym nadawać w Polsce na własność ziemię, — 19-go marca głosowali, aby nie wydawać sądom Niemca posła Neumanna za sfałszowanie urzędowych papierów, — 27 maja głosowali, aby żydzi przysięgali w wojsku i sądach po żydowsku, — 5-go czerwca domagali się oddania pod sąd sędziów, którzy wydali wyrok śmierci na komunistę żyda Szlome Engla, — 17 lipca głosowali za odebraniem kościoła katolickiego Polakom w powiecie hrubieszowskim.

Sami się wstydzą swoich czynów:

Przy głosowaniu nad obaleniem ministra wojny, zgłoszonem przez klub Wyzwolenia w dniu 3 kwietnia, w chwili, gdy Niemcy wypowiadali walkę przeciwko obecnym granicom Polski, część Wyzwoleńców, wstydząc się tego wniosku, wstrzymała się od głosowania.

Jak „Wyzwolenie“ odnosi się do Religji i moralności?

Mieniąc się obrońcą Ludu Polskiego „Wyzwolenie“ równocześnie podcina największą zaletę tego ludu — Świętą Wiarę Katolicką.

Religia katolicka wiodła lud Polski przez ciernie niewoli do lepszego jutra, nie dając mu upaść duchem.

Duchowieństwo katolickie zapisało się najszczytniejszymi głoskami w dziejach naszych walk o niepodległość, zawsze zachowując niezłomną podstawę wobec najeźdźców i nie ustępując nawet przed męczeństwem.

W obronie wiary katolickiej lała się ofiarnie krew ludu podlaskiego — pamiętamy wszyscy okrucieństwa moskali w stosunku do unitów!

A „Wyzwolenie“ walczy z Kościołem Katolickim i usiłuje zohydzić duchowieństwo w oczach ludu polskiego.

Przygarnia do siebie życzliwie sektę „Marja-witów“, zwanych też „kozłowitami“, choć publicznie są oni oskarżani o praktykowanie rozpustnych, wszetecznych, a plugawych praktyk. „Wyzwolenie“ popiera samozwańczego „biskupa“ Hodurę z jego sektą zwaną błuźnierzco „kościół narodowy“.

W głosowaniach w Sejmie posłowie z „Wyz-

wolonia" idą o lepsze z socjalistami i żydami w nienawiści do Kościoła katolickiego, usiłują usunąć naukę religii ze szkół, wprowadzić śluby cywilne, rozwody, słowem przeprowadzić rozdział Kościoła od Państwa. Na początku obrad obecnego Sejmu w 1922 roku „Wyzwolenie“ głosowało przeciw umieszczeniu w sali obrad Św. Krzyża!

Z tego najlepiej widzimy, że „Wyzwolenie“ jest stronnictwem bezwyznaniowym i wrogiem duszy chrześcijańskiej, katolickiej **Ludu Polskiego.**

„Wyzwolenie“ nazywa się Polskie Stronnictwo Ludowe Wyzwolenie.

Z tych czterech słów wszystkie mijają się z prawdą:

Bo:

1) Nie jest polskiem — ponieważ szkodzi narodowi polskiemu;

2) Nie jest stronnictwem — bo programu kompletnego nie ma;

3) Nie jest ludowem — bo temu ludowi, który niby ma bronić — szkodzi;

4) Nie jest Wyzwoleniem — bo nie wyzwala, a raczej oddaje lud polski w niewolę żydów, socjalistów i komunistów!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd Rady Naczelnej Z. L. N.

W niedzielę 11 b. m. odbyły się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Dra St. Głabińskiego obrady Rady Naczelnej Zw. Lud.-Nar. przy udziale przedstawicieli wszystkich województw. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Głabińskiego, zabrał głos prezes Zarządu Głównego, Dr Jan Załuska, który przedstawił obecną sytuację polityczną, uwydatniając szczególne znaczenie listu pasterskiego episkopatu polskiego, poczem Sekretarz Generalny Z. L. N., p. K. Wierczak, przedstawił plan akcji wyborczej.

Następnie Rada Naczelna przeprowadziła dyskusję nad obydwoma punktami porządku dziennego, która uwydatniła zupełne zaufanie i uznanie dla pracy i planów Zarządu Głównego, poczem na wniosek Dra Marjana Seydy powzięła jednogłośnie następujące uchwały:

I.

Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego, powołując się na swoje uchwały programowe z dnia 16 października b. r., podkreśla przełomową doniosłość obecnego okresu, który w zbliżających się wyborach zadecyduje o Konstytucji, o wewnętrznym ustroju państwowym, a tem samem o całej przyszłości Rzeczypospolitej Polskiej.

Rada Naczelna Zw. L.-N. wita z największym uznaniem i głęboką cziłą doniosły głos Episkopatu polskiego, który w pełnym docenianiu wagi obecnych wyborów, zwrócił się do naszego ogółu katolickiego i narodowego z gorącym wezwaniem do zgodnego, zwartego przeciwstawienia się żywiołom wywrotowym, rozkładowym, żywiołom

wrogo usposobionym wobec Kościoła katolickiego i Narodu polskiego.

Rada Naczelna Zw. L. N., stojąc na gruncie listu pasterskiego Episkopatu, oświadcza się za przeprowadzeniem wyborów przez zjednoczony obóz narodowy, świadomy nie tylko celu, do którego zmierza, ale i konieczności przeprowadzenia doboru charakterów i kwalifikacji, niezbędnych dla spełnienia przez przyszły Sejm czekających go wielkich zadań.

II.

Rada Naczelna wypowiada stanowczy protest przeciw przeniesieniu meźów tak zasłużonych, jak Zamorski i Prószyński, do odległych miejscowości Polski, przez co nie tylko ich dalsza praca narodowa na dotychczasowym ich terenie została uniemożliwiona, ale także konstytucyjna zasada odpowiedzialności posłów za działalność poselską została zakwestjonowana.

—ooo—

Wolność Zgromadzeń przedwyborczych

Ustawą z dnia 5 sierpnia 1922 r. ogłoszoną w Dz. Ustaw Nr. 66, poz. 594 z dnia 18 sierpnia 1922 r. zapewnioną została wolność zgromadzeń przedwyborczych. Ustawa ta tak opiewa:

Art. 1. Wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez wyborców, względnie przez kandydatów na posłów, w okresie wyborczym, to jest od dnia rozpisania wyborów aż do dnia wyborów, nie wymagają zezwolenia władz administracyjnych.

Art. 2. Zgromadzenie przedwyborcze na drogach i placach publicznych winno być zgłoszone przez osobę, zwołującą zgromadzenie, przed odpowiedzią władzą administracyjną I. instancji lub najbliższym posterunkiem policyjnym w terminie nie późniejszym, niż na 24 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia.

Art. 3. Zgłoszenie, wspomniane w art. 2, może być pisemne, albo ustne i powinno zawierać: 1) imię i nazwisko zwołującego, 2) oświadczenie, że zgromadzenie to jest przedwyborcze, 3) adres zwołującego. Władze niezwłocznie wystawiają poświadczenie o zgłoszeniu zgromadzenia.

Art. 4. Wymienione w art. 3 zgłoszenie i poświadczenie są wolne od wszystkich opłat stemplowych.

Art. 5. Ustawa niniejsza nie krępuje w niczem zebrani w lokalach zamkniętych, przyczem podwórze i ogródek, stanowiące organicznie zamkniętą całość z gmachem, uważa się za lokal zamknięty.

Art. 6. Wszystkie postanowienia dotychczasowych przepisów, sprzeczne z niniejszą ustawą, tracą moc prawa.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Marszałek: Trampeczyński, Prezydent Ministrów: Julian Nowak, Minister Spraw Wewnętrznych: A. Kamiński.

Rządy carskie i bolszewickie.

Warszawski tygodnik humorystyczny „Mucha“ podaje następującą satyrę na stosunki, jakie panowały dawniej i dzisiaj w Rosji.

— Na czym polegał ustroj carskiej Rosji?
— Na absolutnej władzy cara, a właściwie jego ministrów i wielkorządców.

— Był jednak parlament, czyli tak zwana „Duma Państwowa“...

— Której uchwały rząd ignorował.

— Kto najbardziej cierpiał na tym ustroju państwowym?

— Cała ludność prócz tych, którzy należeli do składu rządu.

— Czy ludność nie występowała przeciw takiemu stanowi rzeczy?

— Tak. Wtedy nazywano ich rewolucjonistami i karano śmiercią, katorgą lub więzieniem i wygnaniem.

— Jak na to reagowała prasa?

— Nie mogła reagować, bo na to nie pozwalała cenzura.

* * *

Na czym polega ustroj Rosji bolszewickiej?

— Na absolutnej władzy komisarzy bolszewickich.

— Jest tam jednak jakaś reprezentacja narodowa...

— Wybrana spośród bolszewików, która to uchwała, co jej komisarze każą.

— Kto najwięcej cierpi przy tym ustroju państwowym?

— Cała ludność prócz tych, którzy służą bolszewikom.

— Czy ludność nie występuje przeciw temu stanowi rzeczy?

— Tak. Wtedy opornych nazywa się kontrrewolucjonistami i karze się ich śmiercią, więzieniem lub wygnaniem.

— Jak na to reaguje prasa?

— Prasa w Rosji może być tylko bolszewicka.

* * *

— Jaka jest więc różnica pomiędzy ustrojem carskiej i bolszewickiej Rosji?

— Jeden z publicystów rosyjskich zrobił następujące porównanie:

Dawniej była drabina, u szczytu której byli dygnitarze państwowi, w środku ludność, a u dołu „swolocz“ (banda łotrów). Otóż drabinę tę odwrócono do góry nogami — swolocz poszła do góry, a dawni dygnitarze na sam dół; środek zaś, uciskany dawniej przez carat, a dziś przez bolszewizm, pozostał na tem samym miejscu, tylko odwrócony do góry nogami...

— Przez kogo zaś jest lepiej być uciskanym, czy przez carskich wielkorządców, czy przez bolszewickich komisarzy — to już jest kwestją gustu... rosyjskiego.

Zdrowie.

PRZYKAZANIA DLA CHORYCH NA SERCE.

Nie wolno myśleć o swem chorem sercu. Zbytnią uwaga na swą słabość utrudnia samowolnie kierowaną działalność ciała.

Strzeż się fałszywych proroków, apostołów zdrowia, mądrali, znachorów.

Najlepszym środkiem wypoczynku serca, to wystarczający **sen spokojny**. Nie utrudniaj snu wieczorem rozrywkami. Każde rozdrażnienie, każdy gniew wielce szkodzi sercu. Trzeba parować nad sobą, być zawsze zrównoważonym, i w miarę wesołym. Nie uszczuplaj sobie dozwolonych przez lekarza przyjemności życia.

Unikaj cielesnego wyczerpania. Zważaj na znaki ostrzegawcze, t. j. na krótki oddech i bicie serca.

Ostrożność i umiarkowanie są potrzebne przy używaniu niektórych rzeczy. **Nikotyna** zazwyczaj jest niebezpieczną dla serca, **kofeina** powoduje silne podrażnienie serca, a tego unikać trzeba. Szkodliwymi też są silne **trunki**, **miłode** i **rozpalające wina**, nadmierne używanie **alkoholu**.

Ze względu na swe serce nie wolno się stać leniuchem. Oszczędzać się trzeba, ale dobrze umiarkowany ruch jest konieczny, w przeciwnym razie niedostatecznie czynne serce coraz mniej stanie się zdolne do pracy. Ćwiczenia cielesne jednak tylko są dozwolone pod nadzorem lekarskim.

Wszelkie **namietności**, wszelkie wybryki życiowe, są szkodliwe.

Wyczerpująca praca umysłowa, podniecana przez chciwość, chęć przodowania, gonitwy za sławą, skracają życie, a tem samem niszczą przyjemności życia, które przy rozsądnym zachowywaniu się także choremu w obfitej mierze przysługują.

Strzeż się przed okłamywaniem samego siebie. Przy niedomaganiach powinno się przynajmniej co pewien czas zasięgać rady lekarskiej, aby usuwać drobne dolegliwości, któreby z czasem mogły stać się niebezpiecznymi.

Korespondencje.

SŁOWO DO UKOCHANYCH BRACI!

Bracia drodzy wszystkich zawodów i stanów!

Za kilka tygodni odbędą się wybory do nowego Sejmu! Znamy już z ostatnich lat powszechne wybory sejmowe i gminne, plebiscyty na Górnym Śląsku i stwierdziliśmy przy nich smutny objaw rozgorączkowania politycznego bez rzeczowej krytyki, co przynosi szkodę, jak zwykle każda choroba, która wywołuje gorączkę.

Przy obecnych wyborach będzie jeszcze cieklejsza agitacja, niż przy ostatnich, dlatego, że pewne ugrupowania stronnictw, trzymających się kurczowo żłóbka rządowego, pewne poparcia swej agitacji politycznej przez fundusze dyspo-

zycyjne i takie środki, o których pisać nie wolno, z całą furją nacierać będą na nasze po-
zycje.

My nie mamy tej samej broni, mamy nato-
miast moc ducha i przekonanie, że służymy Bogu
i Ojczyźnie i że z tej pozycji zejść nam nie wolno.

Dlatego już dzisiaj — przy okazji tych świąt
Bożego Narodzenia — apeluję do Was, abyście
przy tych wyborach, tak, jak dotąd, zachowali
swoją honor obywatelski.

Posel Rymar radził, aby ze spokojem mówić
o wyborach. Tak jest — z spokojem takim, jaki
matka musi zachować przed urodzeniem dziecie-
cia. Spokojnie, cicho, bez hałasu idźmy do urny
wyborczej, ale w jak największej liczbie.

Pamiętajmy zawsze o tem, że więcej działa
kropla miodu, niż beczka octu.

Moi drodzy Bracia! Apostołów było dwuna-
stu; czytaliście ich żywoty, z jaką oni słodyczą
głosili poganom Słowo Boże, i jak potrafili w kil-
ku latach nawrócić miliony ludzi. Oni cierpieli
i bardzo cierpieli, pracowali dniem i nocą. Tak
samo i my musimy pracować gorliwie, inaczej
przegralibyśmy na całej linii.

Was, Panowie Posłowie ze Związku Ludowo-
Narodowego, było w Sejmie przeszło stu! Złożył
się na to milion głosów. Otóż niechże każdy wy-
borca postawi sobie za punkt honoru cicho, bez-
interesownie, w swoim otoczeniu oświecić
jeszcze dwóch wyborców, a wyjdzie z urny wy-
borczej większość narodowa. Wszak to nie tak
wielka i ciężka praca zjednać dwóch wyborców
między krewnymi albo sąsiadami.

Na taką agitację nie trzeba się rozpalać, roz-
namiętniać; uczynić to można spokojnie, bez
walki wyborczej.

Nie idziemy do wyborów pod hasłem walki
z rządem, czy jego reprezentantem. O większe
rzeczy tu idzie: nie o przemijającą wielkość po-
jedynczych osób, lecz o potęgę Państwa, o jego
rozwój pod sztandarem Chrystusowym — a do
tego celu prowadzi nas zahartowany w walce
o dobro Ojczyzny, Związek Ludowo-Narodowy.

W myśl odezwy naszych Pasterzy pójdziemy
zgodnie z tymi, którzy dobro Kościoła katoli-
ckiego i Polski mają przede wszystkim na sercu!

Niech to Dziecię Jezus błogosławi naszej
zbożnej pracy, na chwałę Boga i pożytek
Ojczyzny!

Ryglie

Józef Nocek.

WIECE POSŁA RYMARA.

Sanok.

W ostatnim tygodniu odbył poseł Rymar cały
szereg wieców i konferencji w różnych miejsco-
wościach powiatu sanockiego i w mieście Brzo-
zowie, gdzie zapowiedziany wiec ściągnął liczne
rzesze mieszkańców miasta i delegatów najbliż-
szych gmin.

W powiecie sanockim odbył p. poseł dwie
konferencje z mężami, zaufania we wsi Bzianka
oraz w Rymanowie, na których omówiono ważne

sprawy aktualne, związane z zadaniami chwili
obecnej.

W samym Sanoku wiec odbył się jak zwykle
w sali Sokoła, gdzie zebrani wysłuchali z naj-
wyższym zainteresowaniem sprawozdania p. Posła
z ostatnich zdarzeń na arenie sejmowej, które
aczkolwiek nieliczne, były niezwykle charaktery-
styczne dla obecnej ery. Wyczerpująco przedsta-
wił poseł Rymar również sprawę pożyczki i gra-
nice jej wartości dla państwa. Na zakończenie wie-
cu zgromadzeni uchwalili przez akklamację rezol-
ucję, wyrażającą p. posłowi Stanisławowi Ryma-
rowi podziękowanie za jego niezmordowaną pra-
cę w Sejmie i dla okręgu, uznanie za cały kierunek
jego działalności i gorącą prośbę, aby przy nad-
chodzących wyborach stanął na czele listy naro-
dowej, dla tem pewniejszego jej powodzenia. Po
wiecu odbyło się zebranie w ścisłym gronie człon-
ków Z. L. N.

W następnych dniach odbył p. Poseł wiece
w dalszych miejscowościach powiatu, a to w No-
wotańcu i Bukowsku. Wiec w Nowotańcu oprócz
miejscowych, zgromadził licznych obywateli ze
sąsiednich wsi Nagórzan i Nadolan. Treścią prze-
mówienia były sprawy polityki bieżącej.

Bardzo charakterystyczny był wiec w Bukow-
sku, gdzie przybyli oprócz Polaków we wielkiej
liczbie Rusini i Żydzi. Początkowe okrzyki w cza-
sie przemowy zlikwidował p. Poseł kilku ciętymi
odповідziami, tak, że po kilku minutach nastąpiła
najzupełniejsza cisza i zebrani w skupieniu wy-
słuchali niezwykle interesujących wywodów, da-
rząc mówcę przy końcu hucznymi oklaskami.

W. S.

DEKORACJA KRZYŻEM „OBROŃCÓW LWOWA“.

Sokolniki, pow. Lwów.

W dniu 13 listopada w Sokolnikach odbyło
się uroczyste odsłonięcie krzyża „obrońców Lwo-
wa“, umieszczonego na budynku szkolnym.
W czasie inwazji ruskiej w 1918 roku, najwięcej
z gmin podmiejskich ucierpiały Sokolniki, które
doszczętnie spalono, a nawet dano nazwę „Koz-
kiwka“; 60 obywateli wymordowano, a wśród
nich ś. p. ks. Wincentego Czyżewskiego, kierow-
nika szkoły Gerstmana i wójta Hubisza. Jednak
mimo tych okrucieństw ludność stawiała dzielny
opór, a zwłaszcza młodzież, która prawie wszystka
brała udział w obronie Lwowa. Za to bohaterstwo
w tych strasznych dniach i za ofiary poniesione
ozdobiono gminę krzyżem „Obróńców Lwowa“.

W uroczystości wzięli udział delegaci T. S. L.,
Sokoła, Kółek Rolniczych p. inspektor Zenon Za-
klicki i redaktor Jan Blaike. Podczas przyjęcia
w sali szkolnej wygłosili piękne przemówienia
r. Blaike i delegat T. S. L. p. Lalawa.

Pan redaktor podniósł w swem przemówieniu,
że w tych dniach strasznych zwyciężyliśmy, gdyż
nie było u nas partji, a miłość i poświęcenie dla
ojczyzny było najwyższym hasłem wszystkich
Polaków. Zwycięstwa nasze zawdzięczamy nie
jednostkom, ale całemu narodowi. Dlatego obec-

nie, gdy czyha na nas wróg, tak od zachodu jak i od wschodu, trzeba nam się łączyć, a nie dzielić. Ludzie którzy za wszelką cenę chcą osłabić siłę naszego narodu, wprowadzając doń waśnie i nowe partje, są zdrajcami narodu i jego wrogami!

Delegat T. S. L. w rzewnych słowach nawoływał ludność do obrony przed wrogiem wewnętrznym, któremu na imię **żyd**. Mamy wprowadzić wolną ojczyznę, ale niestety **handel i przemysł w rękach obcych** (żydowskich) i gdy tak dalej pójdzie, to będziemy w gorszej niewoli, bo ekonomicznej. Popieranie polskiego handlu i przemysłu oto nasze codzienne zadanie i obowiązek.

W końcu zebrani wzniesli okrzyk na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a miejscowa orkiestra odegrała hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Miejscowy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Kęty.

Sekretariat Związku Ludowo-Narodowego i organizacji zawodowej „Pracy Polskiej“ będzie otwarty w najbliższych dniach.

Mieści się przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 252 (w domu p. Bojana).

Czas odnowić prenumeratę!

Do dzisiejszego numeru dołączamy wszystkim Prenumeratorom czeki P. K. O. i prosimy o rychłe nadesłanie przedpłaty na rok 1928.

Prenumerata roczna 8 zł.

Prenumerata półroczna 4 zł.

Prenumerata kwartalna 2 zł.

Na środkowej części czeku u góry należy zaznaczyć, jaka kwota przeznaczona jest na prenumeratę, ile na fundusz prasowy, a ile na kalendarz.

—000—

Kalendarz książkowy „ZORZY“ na rok 1928.

jest daleko piękniejszy i większy, niż w roku ubiegłym, a zawiera wiele rycin i dużo wiadomości, potrzebnych dla każdego Polaka. Mimo to Wydawnictwo „ZORZY“ nie podwyższyło ceny kalendarza. Kosztuje on — jak poprzednio — 1 zł 50 groszy. Natomiast **przesyłka polecona jest obecnie droższa i wynosi 60 gr.** Wobec tego na kalendarz należy posłać 2 zł 10 groszy.

Prenumeratorzy, którzy uiszcza zgóry należność roczną za „WIENCA“ (8 zł), otrzymać mogą kalendarz po niższej cenie: 1 zł 50 groszy wraz z przesyłką poleconą (zamiast 2 zł 10 groszy). Kalendarze wysyłać będziemy w tym samym porządku, w jakim nadechodzić będą zamówienia; należy więc **pośpieszyć się z wysyłką pieniędzy.**

Przyjaciołom
„**Wienca - Pszczółki**“
przesyłamy
serdeczne życzenia
Wesołych Świąt
Redakcja.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ GRUDZIEŃ.

25. Niedziela. Boże Narodzenie.
26. Poniedziałek. Szczepana Męcz.
27. Wtorek. Jana Ap.
28. Środa. Młodzianków.
29. Czwartek. Tomasza.
30. Piątek. Eugenjusza.
31. Sobota. Sylwestra.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra	28 grudnia
Pełnia	7 stycznia
Ostatnia kwadra	14 stycznia

JAK WZROSŁA DROŻYZNA W POLSCE?

Stwierdzony przez Główny Urząd Statystyczny wzrost drożyzny w Polsce od 1 stycznia 1925 roku do końca listopada 1927 roku wynosi 44.7 procent.

A płatni agitatorzy sanacyjni wrzeszczą bezustannie o polepszeniu się sytuacji gospodarczej. Że ich sytuacja finansowa się polepszyła, wszyscy wiedzą.

PRZYMUS MELDUNKOWY. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o dowodach osobistych i meldunkach. Nowe rozporządzenie nie przewiduje wprowadzenia przymusu dowodów osobistych, natomiast obowiązywać będzie przymus meldunkowy.

ZMNIEJSZENIE EKSPORTU WĘGLA W LISTOPADZIE. Wskutek konkurencji angielskiej i niemieckiej wywóz węgla w listopadzie uległ znacznemu zmniejszeniu, mianowicie o 89.000 ton. Wywóz ten wynosi 988.000 ton. Zmniejszenie nastąpiło wobec osłabienia eksportu do krajów skandynawskich, Jugosławii i Austrii.

OBNIŻENIE UMOWNYCH ODSETEK PRYWATNYCH. Wydane zostało rozporządzenie Ministerstwa skarbu oraz sprawiedliwości, obniżające maksymalny procent prawny, który osoby prywatne mogą wymądać sobie przy transakcjach kredytowych na 12 procent w stosunku rocznym. Rozporządzenie poprzednie pozwalało na pobieranie maksymalnych odsetek osobom prywatnym na 16 procent. Rozporządzenie obecne zrównało maksymalne odsetki dozwolone

bankom z odsetkami dozwolonemi osobom prywatnym.

ZADANIA NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH. Ubiegłej niedzieli odbył się w Warszawie wiec, zwołany przez Związek niższych funkcjonariuszy państwowych. Zebrani uchwalili po przeprowadzonej dyskusji zwrócić się do rządu z następującymi żadaniami: 1) przeprowadzenie regulacji płac pracowników państwowych z dostosowaniem ich do istotnych potrzeb życiowych; 2) podwyższenie dodatku mieszkaniowego; 3) ustabilizowanie niższych funkcjonariuszy państwowych, o ile służą co najmniej dwa lata; 4) przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy i spoczynku niedzielnego w urzędach; 5) zabezpieczenie emerytalne dla wszystkich funkcjonariuszy i pracowników państwowych, wdów i sierót po pracownikach.

W SPRAWIE ULG KOLEJOWYCH DLA PAŃSTWOWYCH EMERYTÓW B. PAŃSTW ZABORCZYCH, odebranych im przez b. rząd Grabskiego, wniósł Centralny Związek małopolskich emerytów przed kilku dniami prośbę do prezydium Rady Ministrów o przywrócenie im ulg kolejowych, a to szczególnie z powodu wielkiego podrożenia taryf kolejowych od 1 stycznia 1928 roku.

WPROWADZENIE OKRĘŻNYCH BILETÓW KOLEJOWYCH. Na ostatniem posiedzeniu Państwowej Rady kolejowej postanowiono wprowadzić bilety t. zw. okrężne, na podróż okrężną po Polsce przez kilka miast, np. z Warszawy przez Lwów, Kraków, Katowice, Poznań do Gdańska. Bilety te będą oczywiście tańsze od biletów normalnych etapowych. Inowacja ta wprowadzona będzie tytułem próby w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

POCIĄG MOTOROWY Z KRAKOWA DO KATOWIC. 20 b. m. ma być uruchomiony pociąg motorowy na przestrzeni Katowice—Kraków. Pociąg ten będzie przebiegał tę przestrzeń w ciągu półtoręj godziny. Dwa wagony tego pociągu składać się będą z klasy trzeciej.

NOWE CENY NA MIĘSO I WYROBY MASARSKIE. Magistrat krakowski ustanowił następujące ceny maksymalne na mięso, tłuszcze i wyroby masarskie, z mocą obowiązującą od 14 b. m.

Za 1 kg mięsa wołowego I klasy z 20% dokładką 2.50 zł; II. klasy 2.34 zł; III. klasy 2.10 zł. Za 1 kg mięsa cielęcego I. klasy 2.70 zł; II. klasy 2.55 zł; III. klasy 2.35 zł. Za 1 kg. mięsa wieprzowego I. klasy 3 zł; II klasy 2.80 zł; za 1 kg kotletów wieprzowych 3.50 zł. Za 1 kg słoniny białej i białej 3.80 zł; za 1 kg sadła bez otoki 4 zł; za 1 kg smalcu 4.40 zł. Za 1 kg szynki wędzonej, surowej, w całości 4.20 zł; gotowanej (w całości) 5 zł; krajanej na części 6.20 zł; westfalskiej gotowanej 5.40 zł; boczkowi i karczku gotowanego 5.20 zł; kiełbasy surowej 3.10 zł; siekanej 3.40 zł. Za 1 kg kiełbasy siekanej t. zw. wiejskiej 3.80 zł; krajanej 4.20 zł; poledwicowej 5.20 zł; wędzonki surowej 3.80 zł; gotowanej 4.20 zł; salcesonu 2.60 zł; głowizny 3.20 zł; kiszki pasztetowej 3.20 zł; kiszki kaszanych 1.30 zł; sarderek 4 zł; kiełbasek wiedeńskich (parówek) 4.50 zł; mieszaniny 4.30 zł.

Winni pobierania cen wyższych ulegną karze arestu do 6 tygodni lub grzywny do 10.000 zł.

CENY NA TARGU. Na placach targowych w Krakowie notowano w ubiegłym tygodniu następujące ceny: Mleko zbierane (1 litr) 35—40 gr; mleko niezbiierane 45—50 gr; śmietanka słodka 70—80 gr; śmietanka kwaśna 1.80—2.40 zł; masło zwyczajne (1 kg) 6.50—6.80 zł; masło deserowe 7.40—8 zł; ser krowi 1.50—1.60 zł; jaja (kopa) 16.60—17 zł; jaja (sztuka) 28—29 gr; kury 5—8 zł; kaczki żywe 5—7 zł; kaczki bite 4—6 zł; gęsi żywe 10—14 zł; gęsi bite 7—12 zł; indyki 12—18 zł; kwiczoły (para) 80 gr do 1.20 zł; zające w skórze (sztuka) 8—9 zł; zające bez skóry 5—7 zł; jabłka kraj. kompot. (1 kg) 50 do 70 gr; jabłka stołowe 80 gr do 1.40 zł; gruszki kraj. kompot. 1—1.40 zł; gruszki deserowe 1.60—2.40 zł; cytryna (sztuka) 12—15 gr; orzechy (1 kg) 3.40—4 zł; ziemniaki (100 kg) 9—11 zł; buraki 18—20 gr; marchew 20—25 gr; cebula 50—60 gr; czosnek 1.40 do 1.50 zł; kapusta biała (kopa) 7—8 zł; kalafior (sztuka) 1.50—3 zł; pietruszka (1 kg) 30—35 gr; pomidory 1.60—2 zł; szpinak 2—2.50 zł; seler 35 do 40 gr; włoszczyzna 35—40 gr; chrzan 1.40—1.60 zł.

W ŻYDOWSKICH RĘKACH. Z Białegostoku donoszą, że wynik wyborów miejskich przedstawia się następująco: 21 mandatów uzyskały listy żydowskie, Polacy zdobyli tylko 18 mandatów, Niemcy i Rosjanie po jednym. Na unieważnioną listę komunistyczną padła ilość głosów wystarczająca do uzyskania jednego mandatu.

NOWY SPOSÓB FAŁSZOWANIA 20-ZŁOTÓWEK. Bank Polski zawiadamia, że pojawiły się w obiegu bilety bankowe 20-złotowe, które posiadają w miejsce odciętego niedrukowanego brzegu ze znakiem wodnym, doklejony skrawek zwykłego białego papieru odpowiednio przetluszczonego, celem upozorowania znaku wodnego. Tego rodzaju oszukiwanie czynności dokonywane są przez fałszerzy, którzy odcinają od biletów prawdziwy niezadrukowany brzeg ze znakiem wodnym i dokleją je następnie do fałszyfikatów, aby im nadać cechy autentyczności. Ponieważ odcinek ze znakiem wodnym stanowi nieodłączną część banknotu, przestrzega się przed przyjmowaniem tego rodzaju rozmyślnie uszkodzonych banknotów.

WŚCIEKŁY PIES NA ULICACH TARNOWA. W Tarnowie pojawił się wściekły pies wilczur, który pokąsał tam kilku uczniów, a nadto jedną osobę z Klikowej. Psa zabito. Był on własnością Jana Onaka z Klikowej.

STRASZNA ŚMIERĆ W MŁYNIE. W młynie w Hawie, pow. działkowskiego (Pomorze) żona młynisty Stefańskiego zbliżyła się do pasa transmisyjnego i została przezeń porwana i rzucona o ziemię tak silnie, że w kilka godzin później zmarła. Należy zaznaczyć, że w dniu tragicznego wypadku młyn co dopiero został uruchomiony i poświęcony.

UTONIĘCIE KLERYKA. Na Bielanych pod Warszawą zaszedł tragiczny wypadek. Nawprost strzelnicy przechodzili po cienkim lodzie na Wiśle dwaj klerycy zakładu OO. Marjanów na Bielanych: Jan Podgórski, lat 22, który szedł pierwszy i Witold

Pienkowski, który postępował za nim. Nagle łódź się załamała i Podgórski zaczął tonąć. Pienkowski wszczął alarm. Przybiegłym na pomoc rybakom, oraz uczniom i księżom OO. Marjanów przedstawił się straszny widok. Podgórski ratował się, chwytając się kawałków kry, jednak dostęp do niego był niemożliwy. Po blisko godzinnej walce, Podgórski natrafił na t. zw. odmet, gdzie nie było lodu i utonął. Rybacy po długiej pracy zdolali wreszcie oderwać powłokę lodową i wydobyli trupa Podgórskiego. Zwłoki odwieziono do kościoła OO. Marjanów.

AUTOBUS ZMIAŹDŻONY PRZEZ POCIĄG. W sobotę 10 b. m. o godz. 8.02 wieczorem pod Żyrardowem, na przejeździe kolejowym, nastąpiło zderzenie pociągu pospiesznego z autobusem firmy „Express“, należącym do Adama Bajstera. Autobus, uderzony w bok, został strzaskany na drobne części. Z pod sterty rumowisk wydobyto zniekształconego trupa kierowcy i właściciela samochodu, Adama Bajstera, obok niego leżał trup obywatela ziemskiego, Józefa Petera, właściciela majątku Bodowo-Dańki. Ciężkie rany odniosło pięciu mężczyzn, lżejszym ranom uległo 8 osób. Trzech mężczyzn, jako lżej rannych, odstawiono do domu. Pozostałych rannych odwieziono do szpitala w Żyrardowie.

Droźnika kolejowego, który pośrednio przez otwarcie szlabanu spowodował katastrofę, aresztowano.

NIEZWYKŁA KATASTROFA KOLEJOWA. Wiodącą niezwykłej katastrofy był onegdaj dworzec w Śremie (woj. Poznańskie). Oto podczas przetaczania parowozu z jednego toru na drugi, parowóz tak silnie uderzył w wagon towarowy, że ten wyskoczył z szyn i zupełnie zdemolował pobliski domek kolejarza. Szczęściem, że w domu podówczas nie było nikogo, gdyż katastrofa pociągnęłaby za sobą ofiary w ludziach.

ŚMIERTELNY POŚCIG ZA DEZERTEREM. Wachmistrz posterunku w Piotrkowie (woj. Łódzkie) Jastrzębski przytrzymał na dworcu kolejowym od dawna poszukiwanego dezertera, szeregowca 1 p. art. Antoniego Eklera. Ekler ubrany był w płaszcz kaprała.

Gdy wachmistrz, prowadzący go na posterunek od koszar, znajdował się w pobliżu ul. Naławy, Ekler wyrwał się z jego rąk, w jednej chwili przesadził parkan, biegnąc w kierunku ul. Tulejowskiej. Wachmistrz nawoływał żołnierza od zatrzymania się i groził użyciem broni. Ekler, usłyszawszy wezwanie „stój“ — momentalnie zatrzymał się, odwrócił i dał kilka strzałów rewolwerowych do Jastrzębskiego, raniąc go w bok, rękę i nogę. W odpowiedzi na to wachmistrz zaczął strzelać, trafiając zbiega w pachwinę i nogę. Obaj ranni upadli na ziemię, brocząc obficie krwią.

Przybyła policja zabrała Eklera i Jastrzębskiego do szpitala. Stan Eklera okazał się beznadziejnym i istotnie zmarł on po dwóch godzinach. Ranny Jastrzębski leży w szpitalu.

OSZUSTWA CŁOWE. W związku ze śledztwem, prowadzonym przez Dyрекcję cł w sprawie systematycznych malwersacji celnych na wielką skalę na

szkodę skarbu państwa, rozegrała się 13 b. m. po południu w urzędzie celnym na dworcu głównym we Lwowie krwawa tragedia.

Okolo godz. 3 ukończył referendarz celny p. Daniszewski przesłuchanie dalszego uczestnika afery, rewidenta celnego Romana Gduła i po stwierdzeniu, iż Gduła dopuścił się również oszukańczej manipulacji z deklaracją celną na 15 tysięcy zł., zarządził jego aresztowanie. W momencie, gdy zjawiała się policja, Gduła dobył z kieszeni browning i celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Samobójstwo to wywołało na obecnych ogromne wrażenie. Denat osierocił żonę i dzieci.

Śledztwo w sprawie oszustw w urzędzie cłowym zatacza coraz szersze kręgi i wszelkie dane wskazują, że w miarę postępu śledztwa ujawniona zostanie jeszcze bardzo długa litania nadużyć, popełnianych zawsze w jednakowy sposób, przez fałszowanie deklaracji celnych. Inspiratorami oszustw były wyłącznie żydowskie firmy spedycyjne, przyczem urzędnik, który podszedł raz na lep obiecanek spedytora, był następnie przezeń w ohydny sposób zmuszany do dalszych oszustw. We wszystkich wypadkach, wykrytych dotychczas, popełniający malwersacje urzędnicy celni otrzymywali od spedytorów około 10 proc. zdefraudowanej kwoty, 90 proc. przywłaszczyli sobie spedytorzy.

TAJNA GORZELNIA W CHŁOPSKIEJ CHACIE. We wsi Dębkowina, w pow. radzymskim pod Warszawą, wykryto onegdaj olbrzymią potajemną gorzelnię, która mieściła się w domu Balbiny Kozikowskiej.

Odkrycie było dziełem przypadku. Oto przechodząc szosą obok wsi Dębkowina posterunkowy Werecki, spotkał wóz, powożony przez młodą dziewczynę.

— Panienko, a możeby mnie panienska podwiozła?

Niewiasta nic nie odrzekła. Zeskoczyła z koza i uciekła do lasu.

Zdziwił się policjant, bowiem na wozie leżały dwie zwykłe bańki od mleka. Dla spokoju sumienia jedną z nich otworzył, powąchał i krzyknął ze zdumienia. W bańce był spirytus! Po nitce do kłębka, czyli po koniach i wozie doszła policja do właścicielki owej potajemnej gorzelni.

Przeprowadzona rewizja w chałupie dała nadspodziewany rezultat. Znalezione trzy beczki, zawierające razem 900 litrów okowity, oraz kilka beczek zacieru.

W sąsiedniej ubikacji znaleziono wielki kocioł miedziany, służący do pędzenia wódki, 11 litrów rozczynu, 500 kg cukru, 9 pustych beczek, oraz 500 litrów wódki. Cały zapas gorzelni wynosił więc blisko 1.500 litrów alkoholu, gotowego już do konsumcji.

W związku z wykryciem olbrzymiej gorzelni aresztowano właścicielkę lokalu i 5 innych osób, oraz 2 robotników. Według pogłosek, właścicielami gorzelni byli kupcy żydowscy z Warszawy, którzy również będą aresztowani. Ci zawsze umieją chować się za cudze plecy.

DO CZEGO PROWADZI CHCIWOŚĆ GROSZA. We wsi Broniki, pow. Klewań (woj. Wołyńskie), zdarzył się w nocy na 8 b. m. wypadek masowego, bestjałskiego mordu siekierą całej rodziny Jaremczuków.

Moralny sprawca tego ohydneho morderstwa, chcąc przyjsć w posiadanie majątku po swym zmarłym ojcu, wynajął za pewną, niewielką ilość rubli dwóch młodych parobków w osobach Waszaja i Kozłowskiego, którzy wtargnęli nocą do mieszkania Jaremczuków i zarabali siekierami macochę Jaremczuka, Katarzynę, jej 9-letnią córkę Anastazję i 12-letniego syna Mikołaja.

Widok izby z leżącymi tam zwłokami pomordowanych, zwłaszcza dwojga niewinnych dzieci, z których każde nosi okropne, krwawe ślady uderzeń ostrzem siekiery na głowie — jest tak przejmujący, że wprost pojąć nie można, jak może znaleźć się człowiek, zdolny do tego rodzaju mrozących krew w żylach czynów.

Moralny sprawca mordu, aby uchylić od siebie wszelkie podejrzenie, w czasie, gdy wynajęci przez niego zbrodniarze mieli mordować, wyjechał z domu. Dzięki jednak energicznemu i natychmiastowemu śledztwu policji rówieńskiej — zdołano w przeciągu dwóch dni wszystkich sprawców wyszukać i po udowodnieniu im winy — osadzić w więzieniu. Staną oni przed sądem doraźnym.

BUNT W ARESZTACH MIEJSKICH WE LWOWIE. W nocy 12 b. m. wybuchły w aresztach miejskich we Lwowie zamieszkałi wśród aresztantów przeznaczonych do przymusowego wydalenia ze Lwowa. W jednej z cel wylamali więźniowie żelazne drzwi i obezwładniwszy dozorcę, usiłowali wypuścić na wolność aresztantów z innych cel, aby wspólnymi siłami wydostać się z aresztu. Zaalarmowana policja przybyła w porę na miejsce i uspokoiła rokoszan, zakuwając ich w kajdany.

BANDYCKI NAPAD W WARSZAWIE. Onegdaj po południu dokonano w Warszawie napadu na woznego firmy „Juliusz Herman et Comp. Dom Handlowo-ekspedycyjny“ przy ul. Świętokrzyskiej 32. Pracujący w tej firmie od lat 30 wozny 67-letni Paweł Skrzypczyński, podjął w P. K. O. 14.000 zł. Gdy przybył już z pieniędzmi do domu firmowego, w klatce schodowej zastąpiło mu drogę dwóch podejrzanych osobników, z których jeden uderzył go tępem narzędziem w głowę, drugi usiłował wyrwać teczkę z pieniędzmi. Skrzypczyński zalał się krwią, nie stracił jednak przytomności i zaczął wołać o pomoc. Siedzący w pobliżu drzwi wejściowych buchalter, usłyszał rozpaczliwe krzyki i wszczął alarm. Bandyci nie zdoławszy zabrać teczek, zbiegli.

UKRAIŃSKA ZABAWA. Wyrazem zdziczenia, panującego w pewnym odłamie młodzieży ukraińskiej, jest krwawa awantura, jaka się rozegrała w nocy 12 b. m. w salach Domu Narodnego we Lwowie. W czasie tanecznej zabawy z okazji nocy św. Andrzeja, według starego stylu, do jednej z sali, w której odbywały się tańce, urządzone przez staroruskie akademickie stowarzyszenie „Druh“, wtargnęła o godz. 3-ciej nad ranem grupa akademików ukraińskich z za-

miarem rozpędzenia gości. Wyparciu za drzwi, powrócili niebawem w liczbie około 30, wylamali siłą drzwi i wpadłszy na salę, rozpoczęli krwawą bójkę. W powietrzu latały szklanki, butelki i krzesła. Kobiety i starsi wiekiem rzucili się z krzykiem do ucieczki, młodszy rozpoczęli regularną walkę, w czasie której padły nawet strzały rewolwerowe.

Zawezwana policja znalazła na sali 10 osób mniej lub ciężiej rannych. W pośród nich znajduje się słuchacz uniwersytetu lwowskiego Borys Durkot, który otrzymał kilka straszliwych ciosów butelką w głowę, wskutek czego wypłynęło mu lewo oko. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Napastników, wśród których znajdowała się jedna kobieta, nie aresztowano, albowiem wszyscy zbiegli przed przybyciem policji.

WIEC HAJDAMAKÓW. W poniedziałek 12 b. m. wieczór odbył się we Lwowie pierwszy przedwyborczy wiec ukraiński. Dzięki silnej agitacji (przyczem agitatorzy wiecu agitacyjne ulotki w ubiegłą niedzielę rozdawali nawet w cerkwiach), zebrał się w sali Tow. Łysenki, znajdującej się na I. piętrze, tłum, złożony z kilkuset osób. Już w samych początkach wiecu wyczuć można było wśród wiecowników silną opozycję.

W chwili przemawiania Dra Maritzaka, rozpoczęła się na sali krwawa bójka na laski i krzesła. Wśród wrzasków i jęków pokrwawionych wkroczyła na salę policja, która rozdzieliła walczących.

W czasie oczyszczania „placu boju“, aresztowano kilku osobników, w tem jednego żyda, oddawna poszukiwanego agitatora komunistycznego. Wiecownicy próbowali następnie na ulicy uformować się w pochód, policja jednak rozpędziła ich. Wśród mnóstwa rannych, znajduje się kilka kobiet.

STRASZLIWE CZYNY OBLĄKANEGO. Nieprawdopodobna w swej grozie tragedia rozegrała się w miejscowości Utrata pod Pruszkowem (woj. Warszawskie) w dniu wczorajszym.

Ślusarz warsztatów kolejowych 51-letni Marcelli Przasnyski uległszy nagle atakowi szału, chwycił za brzytwę, rzucił się na żonę Zofję i zadał jej kilka głębokich ran na plecach, udach i nogach. Następnie przerznął żonie gardło i usiłował przeciąć arterję na szyi. Przasnyska zdołała jednak wyrwać się z uścisków warjata i brocząc krwią, uciekła do sąsiadów. Tymczasem obląkany kolejarz, niewiedomo w jakim celu porwał dziecko, rzucił je do drugiego pokoju, poczem poderznął sobie gardło i wyskoczył parterowym oknem. Widocznie poderżnięcie nie było ciężkie, bo Przasnyski podniósł się i zaczął biec w kierunku toru kolejowego.

Tutaj rzucił się pod pociąg, idący z Warszawy. Koła zdruzgotały obląkanemu prawą rękę i ranily go w głowę. Mimo wszystko Przasnyski nie poniósł śmierci. Oboje małżonków przewieziono do szpitala w Pruszkowie. Stan ich jest bardzo ciężki.

LOTROWSKIE ZNIEWAŻENIE KRZYŻA. Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę zastępcy inspektora szkolnego na pow. białostocki, Franciszka Nowakowskiego i kierownika szkoły powiatowej w Krypnie, Zygmunta Kozery, oskarżonych o zbrodnię strzelania z rewolweru do krzyża.

Sprawa przedstawia się następująco: W dniu 10 maja b. r. Nowakowski dokonał inspekcji szkoły powszechnej we wsi Góry. Po inspekcji Nowakowski w towarzystwie kierownika szkoły powszechnej w Krypnie, Kozery oraz 2 nauczycielek tejże szkoły, udał się do wsi Krypno. Przechodząc koło krzyża, stojącego na rozstajnych drogach, Nowakowski, chcąc wykazać celność swych strzałów, wystrzelił ze swego rewolweru do krzyża i trafił.

Widząc to Kozera, powiesił na krzyżu swój zegarek i zaproponował Nowakowskiemu, by trafił w zegarek, jako cel. Nowakowski strzelił dwukrotnie, lecz trafił znowu tylko w krzyż.

Pracujący wówczas na polu Bronisław Pac obserwował tę gorszącą scenę i zawiadomił o tem władze.

Na rozprawie podsądni przyznali sam fakt strzelania do krzyża, na którym widniał wizerunek Chrystusa, oświadczyli jednak, że nie wiedzieli(!?) że czyn ten jest karalny.

Oskarżenie popierał prokurator s. o. Klank, który wnosil o nieuwzględnienie jakichkolwiek okoliczności łagodzących. Sąd skazał obu oskarżonych na rok twierdzy.

ZGON 120-LETNIEJ OBYWATELKI BIAŁEGO-STOKU. W Białymstoku zmarła najstarsza mieszkanka miasta Mieszkowska, przeżywszy lat 120. Córka jej, licząca około 100 lat, żyje i cieszy się najlepszym zdrowiem.

BARBARZYŃSTWO. W Kościelnej na Pomorzu na tamtejszym cmentarzu nieznaną sprawcy pozzdzielali ze wszystkich krzyży brązowe i srebrne odlewy, wyobrażające Chrystusa. Podobne wypadki powtórzyły się przed kilku dniami na cmentarzach w Pakości i Inowrocławiu, gdzie pozrywano całe

krzyże żelazne. Policja czyni energiczne poszukiwania za złoczyńcami.

ZBRODNICZA ZŁOŚLIWOŚĆ. Niewykryci dotychczas sprawcy zakradli się do spółdzielczego stowarzyszenia spożywców w Ostrołęce, która posiada duży zbiornik z naftą. Wywierciwszy w zbiorniku dziurę, złoczyńcy wypuścili 20.000 kg nafty. Przed kilku miesiącami ta sama spółdzielnia była przedmiotem próby podpalenia. Zachodzi przypuszczenie, że ze spółdzielnią walczą dla celów konkurencyjnych, żydzi.

—o0o—

Do naszych Przyjaciół!

Odpowiedź Waszą na konfiskaty „Wieńca—Pszczółki“ niech będą jak najliczniejsze, choćby skromne, dary na fundusz prasowy.

Przy posyłaniu pieniędzy należy zaznaczyć na czeku, jaka kwota przeznaczona jest na fundusz prasowy, w przeciwnym bowiem razie całą nadesłaną gotówkę wpisujemy na poczet prenumeraty, a posyłający pieniądze napróżno szuka potem swego nazwiska wśród ofiarodawców.

**Niech nie zabraknie nikogo
z naszych Przyjaciół**

**w wykazach darów
na Fundusz Prasowy.**

ARTUR OPPMAN.

Baśń o Panu Twardowskim.

**JAK PAN CZEŚNIK TWARDOWSKI
DJABŁU SYNKA ZAPRZEDAŁ?**

Jechał szlachcic z kiernasza i wołał: „Dobra nasza!“ Wypił sobie na zdrowie; zaszmarało mu w głowie. Mierzyniek pod nim siwy, ognisty długogrzyw, to kłusa, to trucheika niesie pana cześnika.

Bo trzeba mieć wiadomość: cześnikiem był jegomość, a zwał się pan Twardowski, posesjonat z onej wioski: z Twardowa z pod Krakowa, gdzie substancja gotowa: ryby, grzyby, pszenica; istny raj dla szlachcica.

Jedzie pan cześnik lasem i podśpiewuje cza-sem. Na duszy mu wesoło, choć głucha noc wokoło. Puszcza w strasznej omroczy, jak mówią: wykol oczy; nie nie słyhać, nie widać i — niema się co wstydać! — każdyby stchórzył w drodze w boru, tak ciemnym srodze. Lecz cześnik, wojak stary, choć w kiesie ma talary, nie lęka się nikogo, śmiało kłusuje drogą.

Nagle: wrzask, błysk wystrzału z tegiego sa-

mopału! uderzenia maczugi — i cześnik legł, jak długi! Na łeb zleciał z mierzyna, — aż tu mu trzos odpina zbój srogi. Madej niczem, z okudlonem obliczem; a drugi, ani pyta, kord i konia mu chwytą, a trzeci kontusz zdziera i sam się weń ubiera.

W opresji tak straszliwej struchlał cześnik pocziwy: Za szablę! — Niema szabli! — „Ratujcież, choćby djabli!“

Ledwie pomyślał, — ażci, cóż z tej całej na paści? Zbóje znikli, jak ciemie, obok jego odzienie, koń łbem go trąca w ucho, a trzos — znów za pazuchą!

Zdumiał szlachcic niemało: co się takiego stało? A wnet ktoś basem rzeknie:

— Kłaniam się waści pięknie! — Szurgnie nogą z szelestem: — Wzywałś mnie, więc jestem!

Spojrzy cześnik na stronę: jakieś monstrum skurczone; księżyc z chmur się wykradnie, więc je widzi dokładnie: fraczek kusy, opięty, ogonek bije w pięty, a z pod kapelusika róg się chylikiem wymyka. Drgnął cześnik pod tym głosem i zwa-chał pismo nosem: bies we własnej osobie! Tom piwa zwarzył sobie! Co tu robić w tej biedzie?

Rzeczy ciekawe.

JUBILEUSZ KAWY.

Znana powszechnie, a używana prawie w każdym domu kawa pojawiła się w Europie dopiero w XVIII wieku.

Pierwszą plantację kawy założył w Brazylii, w stanie Sao-Paulo, w roku 1727 pewien amator kawy, który zapragnął udostępnić obywatelom Ameryki ten smakołyk, sprowadzany z Arabji. Wprawdzie już Krzyżowcy w powrotnej drodze do Europy przywieźli ze sobą zapasy cennych ziarenek, lecz dopiero w końcu XVII wieku kawa stała się artykułem codziennego użytku. We Francji należało do dobrego tonu częstowanie gości czarną kawą, ale uważano przysmak ten za jeden z objawów przemijającej mody, co się jednak nie sprawdziło.

W Niemczech już w XVII wieku kawa uznana została za narodowy napój. Jan Sebastian Bach poświęcił jej nawet słynną kantatę, na temat złych skutków nadużywania kawy. Z czasem powstały we Francji pierwsze kawiarnie, które czyniły dużą konkurencję dawnym winiarniom. W owych kawiarniach paryskich z XVII wieku schodzili się na partijkę szachów poeci i artyści.

W roku bieżącym kawa obchodzi dwuchsetletni jubileusz swego istnienia na kontynencie.

PÓŁ WIEPRZA DLA IDEALNYCH MAŁŻONKÓW.

Tak się nazywa zabawny obyczaj angielski, który przetrwał po dzień dzisiejszy w prowincji Essex.

Raz w roku zbiera się sąd, złożony z czcigodnych radnych miejskich. Przed ich oblicze zjawiają się te

mażeńskie pary, które uchodzą za idealnie dobrane. Uczestnicy konkursu dzielą się na dwie kategorie. Do pierwszej należą sędziwi małżonkowie, którzy gotowi są udowodnić czarno na białym, że się nigdy nie kłócili — do kategorii drugiej należą młodzieńcy, których niewola małżeńska trwa zaledwie od roku.

Konkurs odbywa się w pobliżu toru wyścigowego, pod olbrzymim namiotem. Na wzniesieniu zasiadają czcigodni sędziowie. Starszy pan, pełniący niejako funkcję prokuratora, zadaje kłopotliwe pytania swoim ofiarom, usiłując przychwycić je na gorącym uczynku kłamstwa.

Po przesłuchaniu kilku „oskarżonych“ pozostała na estradzie para starszusków. Liczni świadkowie złożyli zeznania o szczęśliwym pożyciu małżonków, to też sąd przyznał im tytuł „idealnej pary“. Zwycięzców konkursu wywiodowano na ukwiecone łoże i w tryumfalnym pochodzie obnoszono po miasteczku. Późem, szczęśliwi małżonkowie musieli uklęknąć na stosie ostrych kamieni i odebrali z rąk sędziów nagrodę zwaną „Flitchem“.

Jest nią połowa wieprza.

Wątpimy, czy tak skromna nagroda zachęci kogośkolwiek do wywalczenia sobie przez szereg lat męczeńskiej korony z napisem: „Idealna para małżeńska“.

HANDELEK TRUCIZNAM.

Zawodowi i przygodni truciele mają zazwyczaj kłopot z otrzymaniem cykuty, cjanali i innych śmiertelnych środków. W szczęśliwszym położeniu znajdują się pod tym względem mieszkańcy

Nie nie odrzec? Nie idzie! Niegrzeczność licha warta! Więc tak powie do czarta:

— Za pomoc składał dzięki, żeś mnie z zbójów paszczyki wydobył, ale przecie nie darmo na tym świecie! Więc proszę uniżenie: pogadajmy o cenie za czarcie wspomóżenie.

Djabieł podwinął chwosta i rąbnie prosto z mosta:

— Dasz mi, czego nie miałeś, ani się spodziewałeś, o czemś nie mówił komu i nie zostawił w domu.

Twardowski duma krzywą, aż puknął w łepotyńkę: Coś, o czem nie wiem wcale? Niedługo bierze! Doskonale! Znam swoje interesa: okpiemy pana biesa! Z niewiadki mała szkoda! Walnął go w łepę:

— Zgoda!

Cyrograf podpisał, Twardowski jedzie dalej, a tam z pod boru brzęga śmiech czarta się rozlega.

Poranek złotem świta, Twardowski rznie z kopyta, już mierzyn rzy przy dworze... Wtem, co to? Wielki Boże! Przed dworem pod ganeczkiem, piastunka z dziecięcą! Izba na oścież otwarta, kołyska się kolebie: cześniku! nie ty czarta, lecz czart oszukał ciebie! O dziecku nie wiedziałeś! Synaczka zaprzedałeś!

JAK MAŁY TWARDOWSKI DO PIEKŁA PO CYROGRAF WĘDROWAŁ?

Mały Twardowski rośnie, już jest w dwunastej wiosnie, dobre i mądre chłopię, wiecznie się w księgach kopie. W foljały włazi z głową, a drukowane słowo milsze mu stokroć więcej od cukrów i tłuczeń.

Lecz stary pan Twardowski, choć suty profit z wioski, choć proboszcz chwali syna, coś skiepszał starowina. Trafi się w tajemnicy, ponurość ma w żrenicy, w żalobnej chadza szacie i płacze w swej komnacie.

Więc raz pacholę powie:

— Co, tato, masz na głowie? Zaufaj mej odwadze, a może co poradzę! Przykro mi patrzeć na to, jak się zamartwiasz, tato: otwarcie przemów do mnie! — poczęstwie rzekł i skromnie.

Cześnik na takie słowo rozpocznie rzecz a b o v o: ze łzami rozpowiada, jak zbójca go napada; jak — chwilo nieszcześliwa! — na odsiecz diabła wzywa i jak — bez świadomości — zatracił kość z swej kości.

Malec, gdy to usłyszał, jął skakać, aż się zdyszał:

— Bądź dobrej myśli, tato! Ja na to, jak na lato! Znam egzorcyzmów wiele, w łeb diabła niemi zdziele! W mig rogi mu się utną! Do piekła ruszam jutro! (Ciąg dalszy za tydzień).

Pekinu (w Chinach). Do niedawna, na jednej z głównych ulic stolicy Chin znajdował się sklepik, na którego szyldzie widniał napis: „Hsi-Ho-Nian-Jong”. Właściciel owego sklepu cieszył się w całych Chinach opinią najlepszego znawcy trucizn, a skład jego zaopatrzony był w najprzemysłniejsze „lekarstwa”. Między innymi można było nabyć u niego za wysoką zresztą cenę zapas krwi bociana, która jakoby jest niebezpiecznym narkotykiem. Ongiś, gdy któryś z wysokich dygnitarzy dworskich skazany był na śmierć, otrzymywał on czasami od cesarza pozwolenie popełnienia samobójstwa zapomocą krwi bocianiej, nabytej u Hsi-Ho-Nian-Jonga.

Obecnie władze chińskie zlikwidowały intratny interes. Szyld wspomnianego sklepu trucizn nabyty został przez jakiegoś ekscentrycznego Anglika za cenę 100 tysięcy franków.

NIEZŁY INTERES.

Policeja paryska aresztowała zawodowego żebraka, którego specjalnością była żebranina w kawiarniach. Podczas rewizji znaleziono zaszyte w ubraniu 15 tysięcy franków w papierach i 2 tysiące w złocie, a ponadto duże sumy w dolarach amerykańskich. Aresztowany zeznał na śledztwie, że sumy te zaoszczędził podczas 30 lat żebraniny w kawiarniach paryskich.

ŻEGLARZE - LUDOŻERCY.

Parowiec amerykański „Margaret Golar” spotkał na oceanie Spokojnym w pobliżu Seattle zabłąkany żaglowiec japoński, który wyruszył przed 6-ciu miesiącami na połów ryb, wioząc na pokładzie 26 ludzi.

W czasie podróży żaglowiec uległ katastrofie: wiatry zerwały żagle i obaliły maszt, fale zaś strząsały ster. Miotany przez fale, błakał się statek po oceanie, próżno wyglądając pomocy.

Skończyły się wreszcie zapasy żywności, nastął straszliwy głód. Ryb nie łowiono, gdyż rybackie sieci zmiotła fala.

Skutkiem głodu rybacy postanowili zamordować i zjeść jednego z towarzyszy. Rzucono losy. Kto wyciągnął liczbę „jeden”, ten szedł na śmierć.

W ten sposób pożarto czterech towarzyszy, a kości ich złożono na dnie okrętu, aby je potem pożreć.

Wymierające zwierzęta.

Coraz to liczniejsze wycinanie lasów, wysuszanie bagien i błot, jak i ustawiczne polowania przyczyniły się do zupełnego prawie zaniku większych naszych zwierząt.

Zwierzęta, po części zdziesiątkowane, powędrowały jak najdalej od środowisk ludzkich, aby i chociaż w małej liczbie reprezentować swoich praojców.

Najpotężniejsze nasze zwierzę, niedźwiedź, mieszkawiec lasów i grot, a nieraz i miły towarzysz człowieka, wyginał prawie, że zupełnie. Wyznaczone wysokie nagrody za jego upolowanie — to przyczyna wymarcia olbrzyma. Zazwy-

czaj jest to zwierzę łagodne i niezaczepne, jakkolwiek podrażniony, głodny albo w obronie swoich młodych staje się niebezpieczny. Na szczęście szwedzkie związki myśliwskie starają się dla pozostałych niedźwiedzi o rezerwat, jak i o surowy zakaz polowania na nie.

Z kotów, ryś, piękne zwierzę o siwobrunatnej skórze i o charakterystycznych dla niego pendzlach włosów na uszach zamieszkiwał dawniej prawie całą Polskę, a dziś trafia się bardzo rzadko w Karpatach. Tak samo żbik, jakkolwiek trafia się częściej, ukrywa się zdziesiątkowany w lesistych okolicach na Dniestrem. Groźny wilk trafia do nas ze wschodu teraz tylko podczas bardzo ostrej zimy i to pojedynczo, a nie gnieździ się, jak dawniej, gromadami.

Rosomak, mieszkawiec Litwy, Kurlandji i Wołynia, znikł bez śladu; ostatniego zabito na Wołyniu w r. 1875. Było to zwierzę przynależne do rodziny kun, o ciężkiej i niezgrabnej budowie ciała, o pysku podobnym do borsuczego i o silnem owłosieniu. Zamieszkiwał lasy północne. Obecnie trafia się jeszcze często na północy.

Skórka bobra, o gęstych i miękkich włosach, przyniosła mu zgubę: wyniszczone go prawie doszczętnie. Mała liczba ich znajduje się jeszcze w Niemczech nad Elbą w rezerwacie, w Polsce zaś ostatnie jednostki żyją wśród błot Polesia. Wspomnieć należy, że i w Polsce urządza się dla niego rezerwat w wielkopolskich lasach państwowych.

Gdy zastanowimy się jeszcze nad skrzydłatemi drapieżcami: orłem, pułaczem, dalej nad ssawcami drobniejszymi, to przekonamy się, że zbyt mało jest ich i zrozumiemy, że resztki ich należy bronić przed ostateczną zagładą, aby chociaż w minimalnej ilości zostawić dla dalszych pokoleń, za co z pewnością przyszłość nam będzie wdzięczna.

Śmiech — to zdrowie.

DWIE PENSJE.

Urzędnik: Gratuluję, kolego! Na pierwszego weźmiemy dwie pensje.

— Czy było co o tem w gazecie?

— Nie. Ale to jest zupełnie naturalne. Kolega weźmie jedną pensję, a ja drugą.

DOSTOJNY MYŚLIWY.

Książę na polowaniu, do gajowego: Czy trafiłem tego zająca?

Gajowy: Wasza Książęca Mość raczyła go ułaskawić.

JAK NAPRAWIAJĄ TELEFONY.

— Od czterech tygodni telefon mój nie funkcjonuje — skarżył się pewien obywatel w urzędzie pocztowym. — Pisałem już w tej sprawie kilka listów do panów, ale, jak widzę, panowie na to nie reagujecie.

— O, bardzo proszę! Kilka razy telefonowaliśmy już do pana w tej sprawie, ale nikt się nie zgłaszał.

Pni 24126

KIEDY JĄ POZNAŁ.

— Na długo przed ślubem poznałeś swoją żonę?
— Znałem ją cały rok, ale poznałem dopiero po ślubie.

W SKLEPIE.

— Czy mógłbym dostać papieru klozetowego?
— Niestety, wyszedł, proszę pana.
— A kiedy będzie? Bo ja długo nie mogę czekać.

U FRYZJERA.

Gość: — Chciałbym przystrzyc wasy po angielsku, ale nie wiem, czy mi będzie do twarzy.

Fryzjer: — Możemy spróbować... Przystrzyżę panu włosy z jednej strony; jeśli będzie panu do twarzy, to przystrzyżę i z drugiej strony.

ALBO — ALBO.

Żona Moryca ciężko zachorowała. Przy łóżku siedzi mąż. Czując się bardzo źle, mówi:

— Moryc, mnie jest niedobrze — umieram — daj mi trochę wody.

A na to czuły mąż:

— Teraz sze nie pije — teraz sze umiera.

TAJNE GŁOSOWANIE.

Rząd austriacki miał różne sposoby „poprawiania” wyborów na swoją korzyść. Do takich sposobów, które pamiętają dobrze starsi ludzie, należało głosowanie nieboszczyków na kandydatów rządowych. Odbywało się to w następujący sposób: wystawiano karty głosowania dla ludzi, którzy dawno poumierali; karty te otrzymywali agitatorzy rządowi i głosowali w imieniu nieboszczyków, a wybrany ich głosami kandydat rządowy, był właściwie reprezentantem... Doliny Jozafata.

Opowiadają, że w pewnej zapadłej wiosce huculskiej wyborcy otrzymali kartki z nazwiskiem kandydata w zaklejonej kopercie. Gdy jeden z wyborców chciał otworzyć kopertę i popatrzeć na kogo głosuje, komisarz wyborczy skrzyczał go, mówiąc:

— Nie wolno otwierać i patrzeć! Cóż to nie wiesz, że to jest tajne głosowanie?!

DLA GOŚCI.

Za czasów austriackich wydano rozporządzenie sanitarne, że w lokalach fryzjerskich mają być umieszczone spluwaczki.

Zdarzyło się raz, że do takiej spluwaczki napluł chłopak sklepowy. Właściciel lokalu dał mu za to po łbie, mówiąc:

— Dla kogo to jest? Dla gości, czy dla ciebie?!

WYMIANA.

— W Kasie Chorych możesz, bracie, wymienić jedną chorobę na drugą?

— A to jakim sposobem?

— Ot np. moja żona poszła do Kasy Chorych z chorym zębem — poszła tam dwa tygodnie i wróciła z zapaleniem płuc.

„NERWOL“

wyrobu chemika Dra FRANZOSA

jedyny radykalny i wypróbowany środek na

REUMATYZM

KLUCIE z powodu przeziębienia
POSTRZAŁ czyli ISCHIAS.

Żądać w aptekach i drogerjach.

Główna sprzedaż **APTEKA MIKOLASCHA**

Lwów, Kopernika 1.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA** w Samborze, Nr. 75/2.

Wysłać się pocztą za poprzednim przystaniem należytość albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 13 — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 4 — 25 flak. z opłaconą pocztą i opakowaniem za 51 zł

R. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26,

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

GLUCHOTA ULECZALNA! Fenomenalny wynalazek „EUFONJA” zademonstrowany specjalistom. — Sami się w domu wyleczycie z przytępienia słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysłać bezpłatnie na żądanie „EUFONJA” Liszki koło Krakowa.

MAGAZYN PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

B. FUROWICZ

KRAKÓW — ulica Sławkowska,

Hotel Saski

wykonuje wszelkie roboty fotograficzne, wywoływanie i kopjowanie zdjęć amatorskich.

Klische — papiery — filmy — chemikalja po najniższych cenach.

